

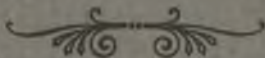
Cena złp. 2.



Dzień Szkoły Polskiej

RADOM

6 Września 1915 roku.



**Czysty dochód przeznaczają się na powiększenie funduszków
Komisji Szkolnej Radomskiej.**

RADOM.

Druk J. Grodzicki i S-ka.

1915.

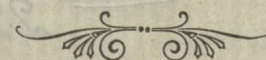
4310

37

Dzień Szkoły Polskiej

RADOM

6 Września 1915 roku.



Czysty dochód przeznacza się na powiększenie funduszów
Komisji Szkolnej Radomskiej.

Z KSIĘGOCZYN
STEFANA HEMPLA

RADOM.

Druk J. Grodzicki i S-ka.

1915.





MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Radomiu

~~9404~~ 222

~~9396~~

943.8.078:37

W dniu 6 września obchodził Radom otwarcie roku szkolnego.

Był to dzień nie powszedni. Sprzyjały nam okoliczności: mogliśmy, nie krępowani ograniczeniami, otworzyć szkoły nasze z językiem wykładowym polskim. Dzieci wszystkich szkół szły do szkoły polskiej!

I chociaż niepokoiło nas dręczące zagadnienie: azali ta szkoła będzie odtąd wolną? i chociaż odpowiedź smutnie dźwięczała: nie wiemy! przyszłości nie znamy! — to jednak nad otwarciem szkół naszych i nad uświetnieniem dnia otwarcia pracowaliśmy wszyscy ochoczo... bo mogliśmy pracować.

Dzień ten był znamienity: nie tyle radosny, ile raczej poważny i uroczysty.

Kościół Maryacki, choć wielki, wypełniony cały: dzieci szkół wszystkich, nauczyciele i przewodnicy, rady opiekuńcze, rodzice, komisya szkolna, komitety.

W prezbiterjum — w otoczeniu młodzieży męskiej i żeńskiej sędziwy p. Kazimierz Świąciecki drżącemi rękami trzyma z namaszczeniem sztandar narodowy.

Przed wielkim ołtarzem, ustrojonym kwieciami różnobarwnymi i oświetlonym rzęsistwie, X. prefekt Bronisław Ekiert po uroczystym odśpiewaniu hymnu „Veni Creator“, w otoczeniu czterech kapłanów odprawił mszę świętą.

Podczas nabożeństwa wykonał kilka pieśni na głosy chór dziecięcy pod kierownictwem p. kuratora Zajewskiego. Po odśpiewaniu przez celebransę Ewangelię X. pre-

fekt Leon Sobierajski z ambony wygłosił kazanie. Na Ofertoryum wspólny śpiew „Boże, coś Polskę.“

Pieśnią „Kto się w opiekę“ zakończono nabożeństwo.

Rozbiegła się młodzież po ulicach miasta: jedni z nalepką bibułkową, na której widniał herb Polski; inni z Gazetą Radomską, umyślnie i całkowicie dniowi temu poświęconą.

Deszcz i wiatr nie przeszkodziły robocie. I począł się zjawiać na szybach okien—znak dawno tu nie widziany: na amarantowym tle orzeł biały!

Obrachowane woreczki młodocianych kwestarek i kwestarzy wykazały nadspodziewanie wysoką sumę — dwa tysiące rubli!

Wieczorem w dużej sali Towarzystwa Kredytowego ziemskiego pięknie ozdobionej zielenią, kwiatami, barwami narodowymi i herbem Polski, na zaproszenie Komisji Szkolnej zebrali się: nauczyciele wszystkich szkół radomskich, przedstawiciele rad opiekuńczych, towarzystw wpisów szkolnych i wiele osób, związanych ze szkolnictwem. Zagaił zebranie prezes Komisji Szkolnej p. Maksymilian Skotnicki, który w swej przemowie podkreślił niezmiernie dodatni fakt, że szkoły polskie w Radomiu trwały w ciągu lat dziesięciu pomimo nader ciężkich warunków; a nawet przetrzymały wszystko niszczącą falę wojny obecnej i, pomimo kilkakrotnego przemarszu różnych wojsk, w roku szkolnym ubiegłym prowadziły swe zwykłe zajęcia niemal normalnie. Dla przewodniczenia zebraniu do prezydium powołał: na przewodniczącego p. dyrektora Prospera Jarzyńskiego, na asesora: p. Wandę Targowską, p. Maryę Gajl, p. Kazimierza Święcickiego i p. Bolesława Przyłęckiego.

Następnie kolejno przemawiali: p. Jan Dębski, sekretarz Komisji Szkolnej; p. Tadeusz Wędrychowski,

X. dr. Adam Popkiewicz, X. prefekt Seweryn Bielski i X. kanonik Józef Rokoszy. Zakończył wieczór p. Kazimierz Święcicki odczytaniem wierszowanej modlitwy, którą ułożył pod wpływem porannego nabożeństwa.

Dzień ten pozostanie dokumentem naszych szlacheckich zamierzeń i serdecznych wysiłków w dziedzinie szkolnictwa.

Niechże nam szkołę naszą błogosławi Bóg!

Przemowa do młodzieży

wygłoszona w kościele Maryackim w dniu rozpoczęcia roku szkolnego,
przez X. prefekta L. SOBIERAJSKIEGO.

...Więc to nie sen, to szczerą jawa,
To nie bajkę bajesz, baję, —
To wieść dobra grzmi a głosi:
Polska szkoła w polskim kraju!
[Cz. Jankowski].

Nikt poza nami nie pojmie, nie odczuje i nie domyśli się, jaki ogrom miłości i cierpienia mieści się w tych wyrazach: język polski—szkoła polska!

Błogosławieni, którzy w czasie gromów
Nie utracili równowagi ducha,
Którym na widok spustoszeń i złomów
Nie płynie z piersi pieśń rozpaczyny głucha, —
Którzy wśród nocy nieprzebytej cieni
Nie tracą wiary w blask rannych promieni.
(Kasprowicz).

Kochani moi!

Szkoła polska, ta wielce ukochana, a przez długie lata z utęsknieniem i upragnieniem oczekiwana, — uzyskawszy wreszcie należne sobie stanowisko, otwiera dziś

przed wami swe podwoje; świadoma swego zadania gromadzi was pod swe skrzydła opiekuńcze, aby w cieniu swych murów,—przez szereg tygodni i miesięcy—rzucić na rolę serc waszych zdrowe ziarna wiedzy i moralności,—aby oczy wasze zwracać ku wyżynom i nauczyć was wzrokiem orlim obejmować szerokie widnokreśli,—nauczyć was kochać rzeczy naprawdę godne kochania. A sprawa to bardzo ważna, zadanie to wielkie. Wszyscy czujemy, że do tak górnego lotu nie wystarczą nam skrzydła lkara, siły nasze przyrodzone, więc słusznie w chwili tak doniosłej zwracamy się do Boga z gorącą prośbą o pomoc, słusznie rok szkolny rozpoczynamy modlitwą i nabożeństwem, słusznie u stóp Ołtarza składamy dziś nasze dobre chęci i postanowienia, błagając Wszechmocnego, aby raczył błogosławić pracy i wysiłkom naszym. „Jeśli Bóg z nami, któż przeciwko nam?“ (List do Rzymian, VIII, 31).

Młodzież katolicka, jeżeli pragnie być chlubą narodu, szczęśliwą i Bogu miłą i Ojczyźnie później pożyteczną, musi mieć jakiś cel w życiu, jakieś pragnienie, jakieś ideały, które by ją pociągały i do wysokiego zapraszały lotu, wołając: „Młodości! ty nad poziomy wylatuj!“ Bez tego celu, bez tych ukochań wielkich skarłowacieje i zmarnuje swe siły. A jeśli mię kto zapyta, jakie to ideały powinny być przedmiotem miłości, czci i pragnień młodzieży polskiej, odpowiem, że sformowali je już uczniowie uniwersytetu wileńskiego, obierając za hasło: naukę, cnotę, ojczyznę. Te ideały filaretów niech będą także waszymi ideałami! Oparte o dogmaty katolickie, niech jak gwiazdy z nieba oświecają drogę waszej młodości. Niechaj będą źródłami szczytnych myśli i szlachetnych czynów na całe życie!

A więc najpierw nauka.

Szczęśliwi jesteście, bo wam Bóg dał możność czerpać mądrość życia z tego źródła, jakim jest nauka. Ale wiadomo, że nauka—nie woda, nalać jej do głowy nie można, nad nią trzeba pracować i to chętnie, szczerze, nie przymusowo. Bóg i Ojczyzna, rodzice i honor wasz domagają się tego od was. Człowiek, który ma zdolności, zdrowie, siły, a nie rozwija ich i nie pracuje, wart, aby był skazany na śmierć cywilną — przez powszechną pogardę. A tem bardziej, dziś, gdy Polska cała jest polem bitwy o „jutro“ narodu, dziś, gdy tysiące walczy o wyzwolenie Ojczyzny, o lepszą, szczęśliwszą przyszłość, i wam nie wypada i nie wolno być tylko zjadaczami chleba. Ziemię Polską, jak wam wiadomo, zamieniono dziś w step pusty i wypalony—a oto wy pracą wytężoną i sumienną macie przyczynić się do przywrócenia jej dawnej piękności i powabu.

Młodzieży nasza—przyszłości kwiecie. Tyś jak ruń świeża wśród krwawych pól!.. Twojem zadaniem, twoją powinnością świętą będzie odbudować z popiołów to, co zniszczone, zając w przyszłości zagrożone narodowo posterunki, zagoić rany, zadane ojczyźnie przez wojnę. Lud polski, który na zwęglonych szczątkach chałup ma dziś obozowiska swoje, który na pierwszą wieść o możliwości powrotu do siedzib własnych, wrócił do nich, aby warować na swoim zagonie od świtu do nocy—ten lud czeka od was pomocy i światła. I sami niebawem będziecie zmuszeni przyłożyć rękę do pługa pracy na roli ojczystej, nieść dobrą nowinę tym rzeszom ludzkim, ginącym w wyczekiwaniu sprawiedliwości i miłosierdzia i budzić z uśpienia dusze w śnie letargicznym pogrążone. O jakaż to wzniosła misya! jakże szczytne posłannictwo! Ale, kochani moi! abyście mogli kiedyś godnie odpowiedzieć powołaniu swemu i nadziejom, pokładanym w was przez

cały naród, trzeba już dziś, nad kolebką nowego roku szkolnego, uprzytomnić sobie jasno, wtłoczyć w mózg tę prawdę, że ukochaniem waszem powinna być nauka; wokoło niej skupić macie wszystkie swoje myśli, pragnienia, troski, zabiegi, słowem, stać się jej niewolnikami. Jaki będzie przyszły układ polityczny Polski—Bogu tylko wiadomo. Nam jedno tylko pozostaje do uczynienia w dobie tych niebywałych w dziejach świata zmagania się narodów.

Oto budowa przyszłości przez pracę, przez naukę. Uczyć się macie nie dla próżnej chwały ludzkiej, ani tylko dla chleba, a tem mniej dla stopnia, bo taka nauka byłaby brzydką spekulacją, niegodną dzieci polskiej ziemi. I niewolno wam mówić, że ten lub ów przedmiot na nic wam się nie przyda, że niepotrzebnie się go uczycie. Wszystkie przedmioty, wykładane w szkole, zmierzają do jednego celu: do rozwinięcia umysłu i poznania prawdy. Uczcie się wszystkiego, co dobre, bo człowiek kocha i ceni tylko to, co poznał, jako prawdziwie wielkie i wzniosłe. Prawdy zaś naszej wiary świętej jasnymi pojęciami i niezłomnymi zasadami niech wsiąkną aż w krew waszą, bo tylko wtedy wywołają w sercach waszych wewnętrzne rozradowanie z posiadania umiłowanej prawdy.

Więc czeka was, drodzy moi, praca — i tę pracę musicie ukochać — i do tej pracy musicie się zabrać bezzwłocznie, z wyteżoną energją i wolą napiętą do najwyższego stopnia. My — wychowawcy, z wielką troską i niepokojem spoglądamy na was — i wierzajcie mi, że tylko sumienne i akuradne spełnianie obowiązków z waszej strony, pilne korzystanie z wykładanych wam nauk, napelni serca nasze prawdziwą radością, a narodowi pol-

skiemu doda otuchy i pozwoli spokojnie i z ufnością spoglądać w przyszłość.

„Powstań, młodości, ze snu i oszczepem uderz w powalę niebios... Niechaj gromy obudzą słońce... I jak wiatr nad stepem pognaj nad Polską, — i w murów załomy, w omszały kamień i w strzaskane drzewo tchnij powiew życia, co okowy kruszy...”

(*Edw. Kozikowski*).

Drugim ideałem filaretów była cnota. Ona to dopiero daje człowiekowi rzetelną wartość i uzdalnia nas, abyśmy dobrze użyli tego, czegośmy się nauczyli. Młodzieniec, który wzrasta w wiedzy, a maleje w cnocie, raczej maleje na duszy, niż rośnie. I nie wolno wam zadawałniać się byle jaką miarą cnoty: „Bądźcie doskonałi, jak Ojciec wasz niebieski doskonałym jest.” (Św. Mat., V, 48). Oto wasz ideał moralny wzniesiony tak wysoko, abyście się piełi wciąż wyżej i wyżej.

Młodzieży polska! każdy dzień twego życia ma być w imię Boga rozpoczęty; każda twa praca ma być w imię Boże prowadzona; każdy twój krok ma być skierowany tam, gdzie droga do Boga prowadzi! Nie w imię złego przykładu i grzechu, ale w imię Boże wszystko czyn, — nie buduj swego życia na samowoli i lekkomyślności, ale na silnej podstawie, jaką jest posłuszeństwo prawu Bożemu! Ucz się od najmłodszych lat nosić swą godność ludzką szlachetnie i dostojnie, — ćwicz się ciągle w zamiłowaniu prawdy, szczerości, posłuszeństwa i karności, a unikaj i drobnych wad, bo one osłabiają wolę i wytwarzają zwolna zgubne nałogi. Tożto jest powinność wasza, byście ziemię podnosili ku niebu, — tożto obowiązek wasz święty, byście działać umieli dziś wśród siebie przez cnotę i nabywanie wiedzy, a później — w dal — naokoło — przez czyn i pracę szerszą wśród

braci, wy... młode duchy, przed którymi rozwity życia szlak, którzy orłami wylatujecie z lat dzieciństwa, którym należy się zdobyć i posiąść wszystko, co wielkie, święte, ojczyste i w wolność wiodące!...

Trzeci wielki obowiązek filaretów — to miłość ojczyzny. Was, kochani moi, do miłości ojczyzny nawoływać nie potrzebuję. Kochacie ją z pewnością wszyscy. Wszak miłość ojczyzny jest-to uczucie wrodzone każdemu człowiekowi, wypisane przez Boga na sercu ludzkim... i raczej porozumieć się musimy co do tego, jaką ta miłość być powinna.

Otóż miłość Ojczyzny wielka i święta powinna płynąć z miłości Boga. U nas bywa czasem odwrotnie i — dlatego miłość ojczyzny często jest marna, a miłość Boga — nierzetelna. Prawdziwa miłość ojczyzny, oparta na miłości Bożej, polega nie na pustych słowach i szumnych frazesach, ale na czynach. Najlepiej służy ojczyźnie, kto pielęgnuje w sobie cnoty, pełni sumiennie z dnia na dzień, z godziny na godzinę, swoje obowiązki i wystrzega się błędów i występków, które ojczyzny blask zaćmiewają. Ukochaj więc, młodzieży, ziemię swą ojczystą i dzieje tej ziemi, ukochaj lud polski i mowę polską — i święty ten ogień ukochania i miłości pielęgnuj w piersi swej. strzeż go troskliwie dniami i nocą, jak ogień poświęcony Westy strzegły westalki Rzymu, by nie wygasł, a strzeż, jak one, w czystości i niewinności obyczajów.

Młodzieży kochana! Wierzaj mi — te słowa zachęty, te upomnienia i przestrogi płyną z serca przepełnionego niezmierną życzliwością dla ciebie, — wyryj je głęboko w pamięci swej i wielką bądź! Wielką bądź w cnocie, w wierze św., w nauce i w wytrwaniu!

Ucz się i pracuj — czuwaj nad sobą.

By zdobyć ducha i ciała hart —

By mogła Polska chlubić się tobą,

Żeś błysła świetnie z jej dziejów kart.

(Orwicz).

Przemówienie sekretarza Komisji Szkolnej J. Dębskiego.

Przeżywamy czasy wielkich nieszczęść, odpowiedzialności i nadziei. Kiedy to omal, że nie na całej przestrzeni Rzeczypospolitej rozlała się wojna, gdy na zgliszczeniach i ruinach, przesiąkniętych krwią powstaje nowe życie, gromadzą się nowe siły. Wojna, zda się, przejęła społeczeństwo polskie zaboru rosyjskiego racjonalizmem życiowym. Zabezpieczyć dzień dzisiejszy zgłodził i bezdomnym, chleba i dachu nad głową — głośliły odezwy komitetów krajowych i zagranicznych i za niemi szła sprężysta, owocna akcja. Lecz gdy tylko warunki życia zaboru rosyjskiego poczęły się zmieniać, świadczy on, że nie chleb i dach stanowią jedynie jego troskę, że nie dla dnia dzisiejszego jedynie organizuje swoje życie. Historia naszych dziejów porobiorowych, to długi szereg walk o polską organizację, o polskie prawo, o polski rząd. Że w tej walce nie zatraciliśmy zdolności twórczych świadczą ostatnie przejawy naszego życia. Czynem stwierdza naród polski swe wewnętrzne wartości. Polskie organizacje chcą ująć całość życia narodu.

Trzeba dzień każdy wyzyskać dla jutra — tak należy scharakteryzować dzisiejszą atmosferę życia zaboru rosyjskiego.

Przygotować, czy zdobywać lepsze warunki bytu politycznego, to ważne zagadnienie narodowe, ale obok tego musi rozwijać się akcja, ochraniająca i potęgująca wszechstronnie wewnętrzne siły narodu. A, że czem dzisiaj młodzież, tem jutro naród będzie, jednym z pierwszych poczynañ zaboru rosyjskiego, w obecnych przejściowych warunkach bytu politycznego, jest akcja szkolna. Przykładem świeci Warszawa. Wydział oświecenia organizuje

szkołę polską, naukę polską, zdobywa się na czyn epokowej sławy i znaczenia: zaprowadzenie powszechnego nauczania.

I na prowincji, tam, gdzie tylko zgiełk wojenny przycicha, powstają polskie organizacje oświatowe.

Radomska Komisja Szkolna liczy zaledwie kilkanaście dni istnienia. Stąd więcej zamierzeń i projektów, aniżeli czynów dokonanych. Stanęła ona na stanowisku nietymczasowości naszego życia szkolnego. Za podstawę organizacji szkolnej nie obrała jakiegokolwiek zapełnienia czasu wychowancem, a ułożenie takich warunków szkoły, programu i pracy w niej, aby już od dzisiaj szkoła wychowywała przyszłych obywateli Wolnej Polski. Prace swe Komisja Szkolna odbywa, jako całość i w wydziałach. Dotychczas mamy pięć wydziałów: szkół średnich, ludowych, seminarjum nauczycielskiego i uniwersytetu ludowego, szkół zawodowych i wydział finansowy. Największą troską Komisji Szkolnej jest szkolnictwo ludowe. Ilość szkół ludowych nie odpowiada potrzebom, szkoła ludowa, w większości rządowa, mniej posiada tradycji polskich. Szkolnictwo ludowe nie przedstawia pewnej całości wykształcenia i wychowania narodowego dla tych z pośród polskich dzieci, które na niem poprzestać muszą. Uniwersytet ludowy, seminarjum nauczycielskie, szkoła zawodowa — oto nasz program przyszłości.

Komisja Szkolna postanowiła dzień dzisiejszy uświetnić w pamięci społeczeństwa radomskiego. Że odpowiedzieliśmy najszczerzszym pragnieniom ogółu — świadczy atmosfera świąteczna dnia dzisiejszego. Cichą jest nasza radość. Czy może złudna? Nie, my wiemy, że byt szkoły polskiej nierozzerwalnie związany jest z państwem polskim, że oświata narodowa musi mieć poparcie rządu, skarbu polskiego. Ale naród, który przeżył Apuchtinów,

Wrześnie, może radować się w takim dniu, jaki my dzisiaj przeżywamy. A radość ta jest przejawem naszych sił, wiary, że gdy my w swoje ręce weźmiemy wychowanie, to sprawdzą się słowa Krasińskiego — i „przyjdzie nowych ludzi plemię.“

Przemówienie T. Wędrychowskiego.

Na trzęsawiskach nie można budować! Najstaranniejsza konstrukcja nie powstrzyma od upadku gmachu, jeżeli podstawy tegoż nie wspierają się na nienaruszalnym podkładzie opoki lub na wbitych w ziemię palach.

Grunt społeczny, stan dusz ludzkich stanowi o możliwości istnienia i trwałości wszelkich urządzeń. Instytucje, których ustawy są najlepiej obmyślane, których cele sięgają daleko w przyszłość, a zakres działania obejmuje najbardziej podstawowe zagadnienia bytu, stają się nieużytecznymi, a nawet szkodliwymi narzędziami w rękach ludzi pozbawionych odpowiednich umysłowych i społecznych przymiotów.

Rozstrzygającą więc siłą w życiu społeczeństwa jest wartość składających je jednostek: jaki człowiek — takie społeczeństwo — taki naród.

A że w chwili obecnej w naszych duszach gra hejnał o wolności, że drogie i wielkie słowa: Naród, Ojczyzna, Polska ciążą na nas, należy zajrzeć do komórki tego organizmu — do duszy polskiego dziecka, zajrzeć do szkoły polskiej, gdzie ma się urabiać polak-obywatel, polka-obywatelka. Słowem chodzi mi o podkreślenie „wychowania obywatelskiego“ — obywatelskie-

go w tem szlachetnem i rozległym, a jednak całkiem realnem znaczeniu, jakie wyrazowi temu nadali nasi niezapomniani, wielcy prawodawcy i „wychowawcy narodu“ z epoki Konstytucyi 3 Maja, Komisyi edukacji narodowej i Liceum Krzemienieckiego.

Mieliśmy wówczas cały szereg znakomitych mężów stanu i mężów nauki, których praca złożyła się na to, co dziś, mimo upływu całego wieku i dokonanego w tym czasie postępu, zdumiewa nas w ustawach Komisyi edukacji narodowej swoją śmiałą a rzetelną postępowością, prześcigającą może nawet to, co dziś uważamy za ostatni wyraz postępu. Ale z pośród tych twórców naszej reformy, za mało powiedzieć *szkolnej*, ale reformy edukacji narodowej, w nikim podstawowa idea wychowania narodowego i obywatelskiego nie wypowiedziała się świetniej i potężniej niż w pracy i pismach Hugona Kołłątaja, którego też słusznie Jan Śniadecki nazwał naszym „nauczycielem narodu.“

Niewątpliwie Francja była tem ogniskiem, z którego na przełomie losów naszego państwa, nasi mężowie stanu i reformatorowie wychowania narodowego rozniecali płomień swoich myśli. Ale może właśnie pod ciśnieniem i grozą zbliżającego się kataklizmu narodowego, tą grozą, która na parę wieków naprzód dała Skardze proroczą moc jasnowidzenia przyszłości, umysł naszych mężów stanu zdołał odrazu zrozumieć lepiej i głębiej pytanie: jakiej potrzeba narodowi i państwu szkoły, ażeby z niej szła nie tylko wiedza i nauka, ale i odrodzenie narodu i dzielność obywatelska, a z nią moc i bezpieczeństwo państwa.

W systemie naszego szkolnictwa z czasów komisyi edukacji narodowej to, co dzisiaj w systemie francuskim nazywa się nauką moralną i obywatelską, miało jedną

nazwę „nauki moralnej“, której zadaniem było wdrażanie młodzieży już od pierwszej chwili w tę zasadniczą prawdę, że obowiązki i prawa społeczne i obywatelskie to jedynie praktyczne urzeczywistnienie zasad moralności w życiu; że moralność, ściślej etyka, to nie jakaś oderwana od życia nauka, lecz wręcz przeciwnie: sama podstawa i podwalina życia praktycznego, że więc prawa i obowiązki obywatelskie zawsze muszą być w zgodzie z moralnością, a w rozbracie z nią przestają być prawami i obowiązkami.

Ten cel praktyczny wskazuje Kołłątaj prostemi, ale pełnemi znaczenia słowami, gdy powiada „cała nauka moralna na mało by nam była przydatna, gdybyśmy jej nie umieli przystosować do spraw życia społecznego, które jest naszym przyrodzonym stanem“.

W tem też zespoleniu z życiem i z potrzebami społeczeństwa, narodu a wówczas i państwa własnego, nauka ta nie była jakimś bezpłodnem papierowem moralizowaniem, prawie zawsze bezsilnem i jałowem—ale była praktycznem, chociaż na szlachetnej podstawie moralności opartem urabianiem charakterów, przygotowywaniem obywateli czynnych — przejętych myślą najwyższą, że wszystkich tych praw i obowiązków niezachwianą podstawą jest moralność, a celem ostatecznym dobro Ojczyzny. Wystarczy przejrzeć treść pierwszego lepszego podręcznika szkolnego z tej epoki, żeby się przekonać o tem, jak praktycznie i po obywatelsku była ta rzecz pojętą i traktowaną.

Już na stopniu najniższym przedmiotem tej nauki było życie praktyczne, poczynając od znaczenia pracy, stosunku dziecka do rodziców i naodwrot (kl. Ia); stosunku ucznia do nauczycieli, służi do pana itd. (kl. IIa), a kończąc na stosunku ucznia do bliźnich t. j. do społec-

czeństwa (podręcznik Antoniego Popławskiego: Moralna nauka. Kraków 1794 r., używany w trzech pierwszych klasach szkół elementarnych a później w 4 klasach niższych gimnazjum Krzemienieckiego).

W klasach wyższych nauka ta stawiała się już nauką o obowiązkach i prawach obywatelskich w ściślejszym znaczeniu obejmując horyzont bardzo szeroki np. o prawach i obowiązkach politycznych narodu i rządu, o gospodarstwie społecznym, o prawie narodów itd. Już ten pobieżny rzut oka przekonywa nas, że się tu miało do czynienia nie z kwestją jednego więcej przedmiotu nauczania, ale z kwestją samego systemu i to systemu nie tylko nauki ale wychowania obywatelskiego w najpiękniejszym, a więc prawdziwie narodowym tego słowa znaczeniu.

Tak było sto lat temu a dzisiaj?

Czyż rozporządzamy w danej chwili w dziedzinie szkolnictwa?

Szkolnictwo publiczne w całym zaborze Austriackim, szkolnictwo prywatne w części b. zaboru Rosyjskiego, — no i nauczanie jedynie domowe w zaborze pruskim.

Co do szkolnictwa Galicyjskiego, gdzie pod egidą Państwa polskie dzieci uczą i wychowują polscy nauczyciele w ojczystym języku, pozwolę sobie przytoczyć ustęp z referatu prof. Łopuszańskiego, wygłoszonego w roku zeszłym na zjeździe Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Oto, co tam czytamy:

Zupełne niewyrabianie samodzielności jest kardynalną wadą naszego szkolnictwa. Nasz uczeń przez 5 godzin dziennie spędza w ławce szkolnej, podczas których nie robi, tylko słucha — czasem pisze; potem parę godzin siedzi w domu przy stoliku, gdzie znowu nie

robi tylko czyta — kuje. To jest zasadnicza cecha naszej szkoły, że się chłopców od młodu *tresuje do bierności*, że się ich systematycznie odsuwa od pól prawdziwego działania... W ten sposób nie wychowamy ich nigdy na pracowników twórczych, na ludzi praktycznego życia. — „Panuje tu wszechwładnie system „wgadywania“, system podawania uczniom gotowych wiadomości, które uczeń ma zapamiętać i powtórzyć, a nie zdobywać. Jest to próżniacza metoda uczenia, wymagająca od ucznia minimalnego wysiłku. Wypacza ona ucznia od najmłodszej młodości i jej zawdzięczamy przeważną część dzisiejszej bezwładności umysłowej... Do tego braku samodzielności u naszej młodzieży można odnieść wiele najsmutniejszych objawów, dostrzeganych w jej życiu i wogóle w naszym życiu społecznym...”

Referat ten przyjęty był na walnem zebraniu z pełnem uznaniem, zawarte więc w nim tezy są wykładnikiem zapatrywań ogółu nauczycielstwa galicyjskiego.

A w świeżej pamięci mamy głośny na całą Polskę memorjał Senatu Wszechnicy Jagiellońskiej, skierowany do C. K. Krajowej Rady Szkolnej a wołającej *na trwogę* z powodu pogarszających się z roku na rok rezultatów naukowo-wychowawczych w szkołach średnich.

Wobec tego nikt nie posadzi o przesadę Stanisława Witkiewicza, który w swej pracy „Chrześcijaństwo i katechizm“ tak ocenia dorobek szkoły galicyjskiej:

„Szkoła dzisiejsza jest środkiem niszczenia w dzieciach odwagi, dumy, szczerości, wspaniałomyślności i prawości, jest środkiem zniszczenia jednego z najcenniejszych przymiotów ludzi — charakteru t. zn. odwagi i chęci wzięcia na siebie odpowiedzialności za własne czyny bez wykretów i udawania. A jeżeli dzieci tacy ludzie. Życie publiczne naszego społeczeństwa na każ-

BIBLIOTEKA W. PUBLICZNA
Radańska

dym kroku stwierdza fatalność skutków naszego systemu wychowania.“

Jeżeli padają takie słowa tam, gdzie istnieje autonomiczna organizacja szkolnictwa polskiego, Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, stowarzyszenie szkół ludowych, a przede wszystkim dwa ogniska nauki polskiej—Kraków i Lwów — to cóż mówić o *nas*, o naszej b. Kongresówce, o skłębionej z wysiłkiem prywatnej szkole polskiej...?

Nauczyciele — polacy, uczniowie — polacy, język wykładowy — polski, ale czy sposób pracy umysłowej odpowiada potrzebom umysłowości polskiej, czy organizacja życia szkolnego odpowiada celowej pracy nad charakterem polskiego dziecka, czy zakres podawanej wiedzy odpowiada potrzebom narodowym?... Naturalnie — nie, nie i nie!

Całości życia szkolnego nie przenika jedna myśl przewodnia — a siłę twórczą czerpała szkoła polska prywatna z pewnej ambicji w dążeniu do celów wychowawczych w przeciwstawieniu do szkoły państwowej — było to jednak raczej żywiołowe niż obmyślane tworzenie.

Z tego, com wyżej przytoczył — wniosek chyba jasny.

Myśl nasza wyjałowiona wiekowym wpływem metod obcych musi zrozumieć prawdę jasną i prostą, że wychowanie narodowe to nie nauka jakichkolwiek przedmiotów szkolnych, choćby tak narodowo ważnych i drogich, jak języka i dziejów ojczystych, ale to spojenie i przystosowanie szkoły do potrzeb i zadań narodu, do potrzeb i zadań nie tylko idealnych, ale praktycznych.

A w chwili obecnej, z rozpoczynającym się rokiem szkolnym trzeba sobie powiedzieć, że nim nasze ideały narodowo-polityczne w pełni zostaną zrealizowane, nim

Polska, jako państwo, weźmie w swe dłonie ster wychowania i nauczania narodowego, należy natychmiast, od dziś starać się kłaść bodaj najmniejsze cegiełki pod fundamenty przyszłej Komisji edukacji narodowej w myśl wiekopomnych jej wskazań, bo jeszcze raz powtarzam, że odrodzenie narodowe—nastąpić może jedynie przez szkołę. To hasło może i powinno zjednoczyć wszystkich bez różnicy przekonań i wszelakich orientacji.

Z wiarą, że to co było, bezpowrotnie należy do smutnej przeszłości—że na ziemi polskiej jak długa i szeroka—zakwitnąć musi nowe życie—wzywam w imię odradzającej się Polski wszystkich zgromadzonych tutaj do solidarnej i ofiarnej pracy!

Przemówienie ks. Seweryna Sarjusz-Bielskiego

W IMIENIU NAUCZYTELSTWA LUDOWEGO.

„Błogosławiony po stokroć niech będzie,
Ktokolwiek idzie w imię dobrej sprawy!
Kto światło rzuca na ziemi krawędzie,
Kto ster umacnia u rozbitej nawy,
Kto w burzy czasów i w walk krwawych
[znoju

Podnosi sztandar pracy i pokoju!”

(Władysław Belza).

Powiadają poeci, że Polskę Piastowie plugiem wyorali... Jednak poetyczne to określenie nie jest prawdą.

W 50 psalmie Dawidowym czytamy tak piękny ustęp, że trudno go, doprawdy, przeoczyć.

„Uczyń, Panie, dobrze Syonowi — woła król prorok, aby się zbudowały mury Jeruzalem...”

I uczynił Pan „dobrze“...

I „budowały się“ mury polskiej Jerozolimy...

Lecz budowały się w kurzawie krwawych walk,
w burzy napadów nieprzyjacielskich, w gromach odpie-
rających i zastaniających rycerzy...

A tak stała Polska dziesięć wieków — ciągle w ku-
rzawie krwi...

Lecz nigdy nie była napadająca, zawsze broniąca...
Nigdy miecz jej nie sięgał po obce dzierżawy, ale zawsze
wstrzymywał drogę obcym... nigdy nie obalała ona mu-
rów sąsiednich państw, ale wznosiła i budowała mury
swej własnej dzierżawy: ażeby uczynić dom silny, ażeby
zamknąć wierzeje... ażeby nie runęły więzania i by nie
uczyniono z niej gruzów!...

Dziś—ono Jeruzalem nasze—otoczone murem mogił...
nie ostało się i ono wichurom... A każdy z nas, który po
ojczystej stąpać będzie ziemi, stąpać będzie po ruinach
i rozwaliskach... Murowali Polskę Piastowie, murowali
Litwę i Koronę Jagiellonowie, murowała Polskę Konsty-
tucja trzeciego Maja, murował Polskę Kościuszko... a my
mamy stać jako posępne duchy na ruinach i patrzeć jak
się pną bluszcze po obalonych ścianach ojczystego gmachu?

Nie daj tego Boże!

Buduję Polskę!

Ileż w wyrazie samym sił i jaka potęga!

Ile rąk, ile serc, ile dusz, ile cnót, ile talentów, ile
sił—i zasad i nauki i miłości—tylu budowniczych nowej
Polski!

A tę „nową“ Polskę budować trzeba tak, żeby nie
nie zburzyć i nic jej osłabić nie mogło...

„Święta miłości kochanej Ojczyzny, znają Cię tylko
umysły pocziwe!...“

Murujmy dom polski silny i niezachwiany w posa-
dach cnót i zasad narodowych...

Murujmy dom, w którym ma się przechować ogni-
sko gorącej wiary w Boga, czystości i prawości życia...
Dom murujmy wsparty na podwalinach ładu i porządku,
miłości i powagi...

Takie domy to są cegły i mury jedynie przydatne
do budowy ojczystego gmachu!

Murujmy szkołę polską — ale silną i niezachwianą
w zasadach obowiązków i prawd religijnych i narodowych!

Murujmy społeczne życie polskie nie na obcą nam
modłę, ale oparte na zgodzie wszystkich warstw i wszyst-
kich stanów.

Murujmy oświatową pracę wśród ludu tę nową Pol-
ską, któraby była dla tego ludu niezachwianą twierdzą!

Wszyscy budujmy Ją, tę drogą Polskę...

„I, jako kto może, — niech ku ogólnemu dobru do-
pomóż!...“ jak powiada poeta.

A o to nam właśnie chodzi...

O to chodzi, żebyśmy wszyscy do tej kochanej ro-
boty stanęli—i wszyscy w tej pracy wytrwali...

Chodzi o to, żebyśmy się do tej pracy skrzyknęli
i, jako lud nasz ma zwyczaj, odpowiedzieli, jak jeden, tej
Matce-Polsce: Jesteśmy!...

Od dziś „budowanie“ się rozpoczyna.

Nie przebrzmiały jeszcze echa walk, jakie toczyły
się w ostatnich czasach pod murami Warszawy, widnieją
jeszcze świeże ślady kul, które padały na jej ulice—
a mieszkańcy nie zakładają rąk w beczynnej kontem-
placji, lecz z przedziwnym spokojem, z rozumem patrzą-
cym w dal, kładą podwaliny pod ten gmach narodowy—
który będzie!

Zaprawdę! naród, który wśród surm bojowych, umie tworzyć takie żywe pomniki sławy i kultury, naród, który wśród gruzów i popielisk, miasto myśleć o potrzebach ciała, myśli jeno o potrzebie ducha—naród, co oszczędza sobie na chlebie, a tworzy szkoły—nie zginie!

„Nil desperandum!“ wyrzekł w chwili rozbiorów jeden z największych naszych mężów stanu, twórca Konstytucji 3 maja, wielki budowniczy gmachu oświatowego w Polsce— ks. Hugo Kołłątaj...

Dziś, te złote słowa, pełne otuchy, z tem silniejszą mogę powtórzyć wiarą!

Nil desperandum!

„Byle być wielkim zapalem, kochaniem,

Byle ziarenka siać nowe...

Byle nie upaść, lecz żyć się z zadaniem:

Oto programy gotowe!...”

Kto na świat przyszedł z czemś w duszy, temu nie wolno zdeptać siebie!...

Nauczycielstwo— to jak pomazanie, jak kapłaństwo...

Wśród ptactwa—kwoki jedynie siedzą sobie w gniazdach — sługi Boże nie mają gniazd: ich jest wszystko i one dla wszystkich!

Kończę słowami poety:

„Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec!...”

Przemówienie X. D-ra A. Popkiewicza.

Jak Bóg w niebie — tak koniecznie
Bóg nas wcieli w drugie ciało!
Bośmy w żadnej zgonu chwili
Ducha nigdy nie stracili,
Próbę grobu my odbyli,
Prawem naszym — Zmartwychwstanie.

(Kraśiński — Przedświt).

discite historiam exemplo moniti.

Z rozterek i nieładu wewnętrznego wyprowadza Król Chłopków Polskę na pewną i równą drogę odbudowy i ładu. Ustawy i prawa mają dać Polsce silne podwaliny pod wspaniałe zarysowujący się gmach państwowy, mają zaprowadzić ład we wzajemne stosunki. Troška o oświatę musiała iść jednocześnie z myślą o dobro królestwa. Ziarno oświaty, rzucone na płodną glebę, wydało tysiąckrotny plon. Polska staje w rzędzie narodów zachodnich, a wiek złoty wynosi ją na szczyty, z których jasne, słoneczne promienie rozchodzą się nietylko po całej Polsce, ale sięgają do słonecznej Italii, do ziemi Francuzów i do mglistych wybrzeży Anglii. Na wschodzie mocą swego ducha zdobywa Litwę, daje jej wiarę i gwarancje wolności, promieniuje na Ruś, słowem staje się centrum, które łączyć miało zachód ze wschodem.

Nie utrzymała się, niestety, Polska na wyżynach. Z zewnątrz obce, a wraże siły, jak bałwany morskie coraz silniej uderzają w nawę państwową i zagrażają jej bytowi samoistnemu, z wewnątrz nie idzie już ta wielka moc ducha, znika mądrość panów małopolskich, stracona jasność sądu i hartu rycerskiej ręki nie widać. Wprawdzie widzi Skarga zbliżający się dzień klęski, jeremiaszowymi słowami zaklina, błaga i prosi, by ratowano ojczyznę — przygasi jednak sąd senatu i rycerstwa, słowa

przebrzmiały — niewysłuchane. Aż przyszedł wreszcie straszny dies irae et calamitatis. Upadły serca — upaść musiała i Polska. Sępy i wrony dziobać poczęły żywy jeszcze organizm państwowy. Ocknął się naród, przerażony zobaczył się nad brzegiem przepaści i począł radzić. Nowy jasny promień przebija się przez chmury zdrad i podłości, nowy duch wstępuje w posłów sejmu czteroletniego. Chcą Polskę ratować i odwrócić od niej zagładę. Sprawiedliwością dla wszystkich wlewa nową siłę w zwątlone dusze i krzepi ducha narodowego. Chce służyć...

„I uczył Chrystus (Mickiewicz w księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego), Syn Boży, iż ten jest większy między ludźmi, kto im służy i kto poświęca siebie dla dobra ich. A im kto lepszy, tem więcej poświęcić winien. A nie jest szanowną na ziemi ani mądrość ludzka, ani urząd, ani bogactwo, ani korona, ale jedno jest tylko szanowne — poświęcenie się dla dobra ludzi.“

Król, senat, rycerstwo, duchowieństwo, naród cały służyć chce Ojczyźnie ginącej. Poświęcają siebie, zrzekają się przywilei i praw, a wzmacniając się wewnętrznie chcą otrząsnąć Polskę z bezwładu wewnętrznego i rozłamać pierścień przemocy, opasujący z zewnątrz. Sejm czteroletni uczynił sąd sam nad sobą, nad narodem, prawdzie spojrział śmiało w oczy i wyciągnął potrzebne konsekwencye. „Naród, powiada Kondratowicz, odradza się i podźwiga duchowo, kiedy sąd czyni sam nad sobą i swe winy waży i szuka drogi sprawiedliwości.“

Na zachmurzonym niebie Polski upadającej, w brudzie ówczesnych stosunków, w zepsuciu i gangrenie ogólnej zjawiają się postowie 3 Maja jako te jasne, promienne dusze, którym po dzień dzisiejszy cześć i hołd oddajemy.

Odrodzenie narodu zapoczątkowały duchy prawe, oddane sprawie całkowicie. Przez nich miał się stać cały naród prawym...

Naszem zadaniem obecnie, naszym celem jest również stworzenie w duszach naszego narodu prawości, t. j. kamieniem węgielnym wszelkiego życia publicznego. W dusze nasze sączono nieprawość. Całe otoczenie nasze było nieprawe. Od góry do dołu życia publicznego płynęły przykłady, które zarażały dusze nasze, psuły charaktery. Ani poczucie prawdy, ani poczucie sprawiedliwości, ani prawości. Szkoła deprawowała, deprawowały urzędy, deprawowały prądy od wschodu idące. Temu nagromadzonemu od tylu dziesiątków lat złemu, może zapobiec dobre, szlachetne, religijne, narodowe wychowanie. Wychowanie wszystkich bez żadnych wyjątków. Z miłości Boga i Ojczyzny wypłynąć muszą te nowe zasady, które nam wychować mają nowe pokolenia. Oświata i wychowanie mają nam dać ludzi z pełnym, wyrobionym charakterem, ludzi których rozum nie będzie się sprzeciwiał woli, lecz z harmonii rozumu i serca, oświaty i wychowania ma się wyrobić *cały człowiek, cały prawy człowiek*. Marzenia nasze przepadną, nadzieje nasze nie ziszczą się nigdy, jeżeli nie będą dominowali w narodzie prawi ludzie. Konfederacja barska, Kościuszko, ustawa 3 Maja obaloną została nieprawością wewnętrzną, marnymi, podłymi ludźmi.

Wstanie i podniesie się Polska i jeszcze pójdzie z misją między inne narody, ona co jest Chrystusem narodów, ale aniołem stróżem jej musi być prawość ludzi.

Nieprawość jak obmierzły gad toczy serca nasze. Zadanie więc wychowania narodowego jest wielkie, szczytne i święte. Ono ma formować ducha prawego Polaka, stwarzać kościół Ducha Św. w sercach, siać ziarna praw-

dy w umyśle. Ukochaniem szkoły polskiej i jej należytem, narodowem zorganizowaniem zmartwych zbudzimy to co się wydało być umarłem. „A jakżeż zmartwychwstaną serca umarłe, jeżeli ich nie ukochają żywe i krwi im swojej nie udziela połowy? (Kraśiński—Trzy myśli).

Z krwi więc serdecznej naszej niechże powstaje szkoła narodowa!

Z troski o szkołę polską niechże powstaną święte myśli, któremi ma stanąć przyszły gmach, gdzie duch narodowy mieć będzie swój ołtarz!

Jesteśmy pełni wiary w jutro...

Tyle wokół ludzi dobrych...

Tyle zapatu dla sprawy świętej...

O niech zamilkną pesymiści, niech przestaną krakać złe wróżby czarne kruki; jasny, cudny, w marzeniach widziany dzień oglądamy oczyma naszymi! Gdzież partye, gdzie rozłam, gdzie swary? Niema ich! Zjednoczyła wszystkie serca — słowo marzone, dziś urzeczywistnione, Szkoła Polska.

Jeżeli naród umie w takim momencie odczuć ważność chwili, to znak, że duch narodu nie zatruty, że przyszłość przed nami lepsza. Z pomocy Bożej i z woli naszej wstanie gmach Ojczyzny nowy. W tej myśli zwracam się do Was bezpośredni wychowawcy młodzieży:

Budujcie! budujcie wielki gmach

Budujcie w modłach, czynach i łzach!

Budujcie przyszłość w posiewie cnót

W pałacach, dworach, u wiejskich wrót.

Budujcie Polskę w jasności zorze!

A ty błogosław... Boże o Boże!...

Przemówienie X. J. Rokosznego.

Ilekoć razy mówi się o uauce, o wykształceniu, o oświacie, — wtedy przychodzą mi na myśl te wielkie i w prostocie swojej lapidarne pierwsze słowa Biblii: „na początku stworzył Bóg niebo i ziemię; a ziemia była pusta i próżna; a duch boży unosił się nad wodami. I rzekł Bóg: niech się stanie światłość! I stała się światłość. I ujrzał Bóg światłość, że była dobrą i przedzielił światłość od ciemności, i nazwał światłość dniem a ciemność nocą“. Zawsze mnie w tych słowach uderza i wzrusza silnie to, że pierwsze boskie słowa, te pierwsze do świeżo stworzonego wyrzeczone świata, zawierały potężny, boski, błogosławiony rozkaz: *niech się stanie światłość!* Więc Bóg chce światła! Bóg stworzył światło! Bóg świecić mu rozkazał światu! Dzięki temu światłu — widzimy przedmioty; rozróżniamy je; zachwycamy się ich pięknosciami!

I światło ducha stworzył Bóg, gdy duszę ludzką rozumem obdarzył! Rozumu światłem obiega człowiek świat wszystek: obecny i przeszły — i w przyszłość wybiega; w daleką ziemią głąb sięga, w bezdenne morza, w niebieskie przestworza... nietylko rzeczy poznaje, ale ich związki, stosunki, przyczyny wyjaśnia. Słusznie naukę nazwano oświatą! — „I ujrzał Bóg, że światłość była dobra“ — konstatuje Pismo. Cóż to za pociecha! więc z Boga to woli słońce świecić ziemi, wszystkim krajom ziemi, a każdy słońca promienie bierze według swego ku słońcu nachylenia. I rozum jest z boskiej tu woli, i wszystkie narody czerpią zeń naukę, a każdy według swego urzędnictwa i we własnej mowie! I światło ciała i światło ducha dla wszystkich stworzył Bóg — i stworzył

• wolne! Co za pokrzepienie! boć z bożej tu woli — co jasne, co światłe, co piękne, co mądre, co dobre!

Lecz Bóg przedzielił światłość od ciemności. I odtąd od stworzenia światła aż do końca świata trwa walka, okrutna walka pomiędzy światłem a ciemnościami; okropna walka i pełna ofiar — ale zaszczytna i pełna chwały i siły daje i żywot oczyszcza tych, co walczą i giną w promieniach słońca. Ginie wielu; może najlepsi; świat ich żegna łzami. Więc ginie Abel z zazdrości zabity; — Sokrates mądry — wypija cykutę; ścięty Jan Chrzciciel, bo żąda rozpusta; a Chrystus, co pełnię przyniósł światła, umiera w największej katuszy. Lecz światła — nie zabić! Bóg je obdarzył niezniszczalną, wiekuistą mocą. Uczniowie Chrystusa, kryjąc cenne światło, zstąpili w podziemia. Krew chrześcian była ich posiewem; męczennicy światła rodzą wielkie rzesze.

I nauka polska tego pokolenia — żyła też w podziemiach! I my dziś, jak ongi po medyolańskim edykcie chrześcianie — i my od lat dziesięciu i w czasie tej wojny wychodzimy powoli na światło. Ale to nie jest wolność jeszcze — nie! Przecież dla chrześcian przyszedł Juljan Apostata i nie brutalną wprowadzić siłą, ale subtelnem wykształceniem, ale organizacją, ale w imię idei zmiatał z powierzchni ziemi gminy chrześcijańskie. Jeszcze raz trzeba zstąpić do katakumb. Ale nie na długo. Ginie Apostata z wyznaniem niemocy: zwyciężyłeś Galilejczyku!

Czyż nie słyszycie? od początku wojny — z tych głosnych odezw — z przemówień sejmowych — z głosów mężów stanu — z artykułów oficjalnych gazet — tych głosów ze wschodu, zachodu, północy, południa: czyż nie słyszycie wyznania: że szkoła polska zwycięża? czyż nie widzicie?...

Więc skoro dzisiaj o szkole naszej już sami myśleć i radzić możemy, więc radźmy mądrze, a myślimy życzliwie! Niechże więc ci, w których dziś rękach ta szkoła spoczywa, niech wiedzą, że sprawa to wielka i święta, to przyszłość narodu. Iść trzeba do celu świadomie, uczciwie i mądrze. Urządzać dziś w Polsce szkołę — to zaszczyt! ale i odpowiedzialność wobec sumienia, narodu, historyi i Boga!

A kiedy jesteśmy w epoce chaosu, i kiedy rząd szkoły w rękach społeczeństwa — baczmy! abyśmy nie pobłądzili brakiem powagi, karności, zbytnią krytyką, zwłaszcza tą pokątną, nieuchwytną, nie szukającą prawdy ani sprostowania. Baczmy, byśmy polskimi rękami nie wznosili przeszkód dla szkoły polskiej. Więc nie rzucajmy kamieni pod nogi ludziom dobrej woli, którzy zarówno w stolicy, jak i w naszym mieście, chcą naszą szkołę uczynić dobrą szkołą, narodową szkołą! Mylić się mogą i popełniać błędy, lecz któż nieomylny? A jako starsi już i z życiem obeznani wiemy, że w zamieszaniu, w godzinie chaosu, łatwo brat może brata potraścić, nadeptać i popchnąć, lecz nie ze złej woli — wznosimy się przeto, owiani duchem wielkiej sprawy, na szczyty szlachetne wyrozumienia i przebaczenia. Bo przecież jedno dziś wszyscy mamy tu pragnienie: chcemy mieć naszą narodową szkołę! Bo przecież jedno mamy dziś życzenie: byśmy dożyli do tej wolnej szkoły! Bo przecież karność i panowanie nad sobą są zawsze cenione, a zwłaszcza dziś dla Ojczyzny — niezmierną ofiarą. Bo przecież młodzież uczy się w szkole, w rodzinie i wśród społeczeństwa! Nie zatrzymajmyż złośliwością wrażliwych serc młodzieży, ale jej dajmy piękno dobrego przykładu.

Rodzinę i szkołę łączy węzeł silny. Wspólna to sprawa i robota wspólna. Inną nie może być szkoła, niż ta,

jaką chce rodzina. Nie może rodzina nie popierać szkoły. Nie wolno przy domowym ognisku obniżać powagi nauczyciela, bo przecież go uczeń nie posłucha w szkole. Mają prawo wiedzieć rodzice, kto, czego i w jaki sposób uczy dzieci w szkole—a swoje uwagi, żądania, krytyki powinni gorąco przedstawiać nie dzieciom, lecz radzie; bywać na sesjach, gdy szkoła ich wzywa i tam się wypowiadać, a nie piorunować za szkołą. Rodzina i szkoła—to jedno ognisko, własne i szacowne.

A wszystkie szkoły dzisiaj mamy bratnie, bo wszystkie są polskie. Średnie i niższe, dziewcząt i chłopców, prywatne, społeczne i dawniej rządowe — dziś wszystkie jednak są polskie; jednak nam wszystkim powinny być drogie. Strzeżmy się bardzo w rozmowie lub prasie, wprost lub ubocznie wynosić jedno szkoły nad inne, i jednym dawać patenty polskości, a inne piętnować. Bo dziś już wszystkie są zarówno polskie; żadna mniej polska, żadna więcej polska; bo skoro polska—no! to polska przecież. Strzeżmy się pilnie, bo dzieci wrażliwe i rzeczy często biorą zbyt krańcowo; i mogą przepaść między sobą stworzyć. A przecież, choć w różnych szkołach chowane, razem wzrastać mają, by w jednym pługu pracować zgodnie na ojczystej roli!

Nauczyciele!—wy światło waszego umysłu przelewać macie w umysły młodzieży; dusze dzieci są w waszych rękach, — o, jak subtelne musi być dotknięcie waszych rąk! Zaszczytne wasze stanowisko, wejść na nie może tylko powołany! Kształćcie całego człowieka. Jak trudne zadanie wychowania, uczy nas mędrzec biblijny: „trzy rzeczy są dla mnie trudne, mówi, a czwartej zgoła nie rozumiem: drogi okrętu na morzu, drogi węzowej na skale, drogi orłowej w powietrzu — i drogi młodzieńca w młodości jego“. Ileż potrzeba zrozumienia, wyrozumia-

łości,—miłości ile! A Jędrzej Śniadecki pisał: „ideałem wychowania jest dla mnie człowiek doskonały, takim zaś jest ten, kto w czerstwym ciele czyste nosi serce i niepokalaną ma duszę, kto ma zdolności, społeczeństwu, w którym żyje, przydatne“. Poeta zaś woła:

I cóżem wart jest, choćbym tęczą świecił,
Jeżelim nie jest dżdżem płodnym i słońcem?
Jeżelim ognia i blasku nie niecił,
Cóżem wart? choćbym lawy był gorącym?
Choć wszystkie czucia w człowieku poruszę,
Cóż? jeśli bóstwa nie rzucam mu w duszę?

Tetmajer.

Więc stańmy wszyscy przy tej naszej szkole. Tę wątłą jeszcze roślinę życzliwą otoczmy opieką. Złożmy jej dary: serce, modlitwy, naukę, doświadczenie i grosze ofiarne. I wszyscy: słowem i pismem, nauką i życiem powtarzajmy wciąż każdemu z młodzieży jako ciepłe, braterskie duszy naszej technienie: młodzieńcze!

życia maj rozkwita jeno raz!
i tyle tęcz zapalisz na swem niebie,
ileś za młodu słońca wchłonał w siebie.

Dajmy im słońce!

MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA

Radom

9404



222

9396

SPIS RZECZY.

1. Opis dnia szkolnego	str. 3
2. Przemowa do młodzieży X. L. Sobierajskiego	„ 5
3. Przemówienie J. Dębskiego	„ 11
4. Przemówienie T. Wędrychowskiego	„ 13
5. Przemówienie X. S. Sarjusz-Bielskiego.	„ 19
6. Przemówienie X. Dr. A. Popkiewicza	„ 23
7. Przemówienie X. Kanonika J. Rokosznego	„ 27

94